

PRENUMERATA.

Kurier Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poniedziałkowe.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być może.

Dziś: Korduli i Alfonsa.
Środa: Jana Kapistrana.
Czwartek: Rafała Archaniola.
Piątek: Krystyna Męcz.

Dodatek poranny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 34.
Zachód 4 55.
Długość dnia godzin 10 21.
Ubyło 6 22.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 26 r.
Zachód 4 31 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 4.
Dziś o godzinie 4-aj rano ciepła 10 R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garbontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i nagle ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-aj rano do 8-aj wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Sobota: Ewarysta Męcz.
Niedziela: Sabina Męcz.
Poniedziałek: Tadeusza Apostoła.
Wtorek: Narcyza i Euzebi.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 114.

Trzydziestodwuletnia opieka w Bogu spoczywającej Cesarzowej Marii Teodorówny nad zakładami dobroczynnymi i wychowawczymi wywołała dla niej uczucia nieograniczonej wdzięczności w całej Rosji, a w szczególności w sercach tych, którzy korzystali lub korzystają z dobrodziejstw instytucji, ozdobionych Jej imieniem, i które mają szczęście znajdować się pod bezpośrednim protektoratem Najjaśniejszych Państwa. W celu upamiętnienia tych uczuć i wyrażenia głębokiej wdzięczności dla zmarłej Cesarzowej, w pośród ruskiego społeczeństwa powstała myśl wzniesienia pomnika. Najwyższe zezwolenie na urzeczywistnienie tej myśli już nastąpiło i Najjaśniejsze Państwo wraz z członkami Cesarzowskiego Domu raczyli dać początek ofiarom na wzniesienie pomnika. Czciociele pamięci zmarłej w Bogu Cesarzowej Marii Teodorówny mają sposobność składać swe ofiary na uwiecznienie tej pamięci. Dla ułatwienia przyjęcia udziału we wspomnianych ofiarach i kierując się postanowieniem Najwyższej zatwierdzonego komitetu do wzniesienia pomnika, prezydent miasta, generał-lejtnant Starynkiewicz, na zasadzie otrzymanej pod d. 12-ym września r. b. za nr. 17 odezwy prezesa tegoż komitetu, sekretarza stanu Durnowo, podaje do publicznej wiadomości, iż ofiary na cel wspomniany będą przyjmowane w kancelarii magistratu. Życzący sobie wnieść ofiary raczą w tym celu zgłaszać się do wydziału służby ogólnej magistratu w godzinach biurowych, za wyłączeniem dni świątecznych i niedzielnych, gdzie nazwiska ich wciągną do przesłanego przez komitet wykazu ofiarodawców i na otrzymane pieniądze udzielane będą kwity z księgi sznurowej.

Generał-lejtnant Starynkiewicz.

Naczelnik kancelarii, radca dworu Wieman.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przybysław, jutro Wistimira.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak. Przedm.—5 po południu.) — Posiedzenie członków komitetu opieki nad plantacjami miejskimi. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna—7 wieczorem.) — Posiedzenie członków komisji technicznej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.)
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-aj rano do 6-aj wieczorem.) — Wystawa obrazów (Hotel Europejski—od 10-aj rano do 6-aj wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy Świat № 56—od 10-aj rano do 6-aj wieczorem.)
Konkurs: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 2—5-aj po południu.)
Teatry: Wielki: dziś „Faust” (pierwszy występ gościnny primadonny panny Elizy Litt), jutro „Coppel a” (występ gościnny panny Marii Giuri) i „Zabawa tancerka”; — Rozmaitości: dziś „Mieszczanie na prowincji”, jutro „Serafin”; — Nowy: dziś „Nitouche” (występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej), jutro „Życie paryskie” (występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej). (7½ wieczorem.)
Teatryk: „Féeries” na Długiej. (Przedstawienie o godz. 7½ wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-aj rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 8915 kop. 17. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata skuteczna do 9-aj rano do 2-aj po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Petersburg. wiad. donoszą, iż na przyszłość ma być wzbronione zajmowanie przez nauczycieli miejskich jakichkolwiek bądź innych posad lub przyjmowanie na siebie dodatkowych obowiązków.

— Donoszą nam z Petersburga, iż Bank Państwa w celu ujednostajnienia i przyspieszenia likwidacji kredytów wekslowych, udzielonych przez były Bank

Polski i jego oddziały, polecił tutejszemu swemu kantorowi i oddziałom prowincjonalnym: 1) sprawdzić z udziałem komitetów dyskontowych portfel wekslowy likwidacyjny i oznaczyć normę, ile każdy posiadający kredyt likwidacyjny wekslowy winien płacić gotowizny na umorzenie kredytu przy zamianie weksli, przytem Bank Państwa zastrzegł, że przy zamianie weksli likwidacyjnych z terminem czteromiesięcznym, wysokość kapitału, ulegającego zmniejszeniu, nie może być niższą, jak 5% kredytu, przy wekslach zaś z terminem 6%—10% kredytu. 2) sporządzić spis wszystkich kredytów wekslowych likwidacyjnych i wykazać, ile od daty zniesienia Banku Polskiego wpłynęło gotowizny do kas kantoru Banku i oddziałów na rachunek tych kredytów i, wobec ustanowionej normy umorzenia, jakich w przyszłości można oczekiwać wpływów na rachunek powyższych kredytów. Nadto Bank Państwa zalecił, aby interesanci w terminach właściwych zamieniali listy likwidacyjne i uiszczali przypadającą od nich opłatę na umarzenie kredytu, ci zaś z korzystających z kredytów wekslowych likwidacyjnych, którzyby uchybili temu warunkowi i dopuścili protestu choćby jednego wekslu, będą bezwarunkowo pozbawiani na przyszłość możliwości zamiany swych weksli i częściowego umarzenia kredytu, a wszystkie ich weksle, o ileby gotowizną w całości nie zostały w terminie zapłacone, będą skierowane na drogę sądową.

— Wiadomość o przedstawieniu do ministerjum skarbu projektu utworzenia wydziałów zastawniczych przy oddziałach Banku państwa na prowincji, o której doniosło jedno z pism codziennych, nie potwierdza się. Projekt taki, gdyby istniał, nie mógłby wyjść z inicjatywy tutejszego kantoru Banku, gdyż oddziały prowincjonalne znajdują się w stosunku zależności od tutejszego kantoru tylko co do likwi-

Takie to już moje szczęście.

(Dokończenie.)

— Masz tu dla siebie na piwo dwa papierki... Chłopu zaiskrzyli się oczy, ale papierków nie wziął.

— Chybaby — rzekł — jakoś ucichło, inakszym sposobem nie pojadę, proszę pana. Cztery lata temu wiozłem ks. wikarego, to jak nas w drodze odwali, tyle ino, że jechały żandarmy z powiatu i marzły obie nogi...

— W każdym razie poczekaj na mnie i posil się w izbie.

To mówiąc, odwrócił się „pasażir” i wszedł do izby.

W dużej izbie gościnnej stała za szynkfasem gospodyni, przelewając piwo z beczki do butelek. Przy ścianie za stołem, dwóch łyków miejskich stał i czerwona, jak rydz, dziewczka, zamiatała zamieszanie, wznosząc tumany kurzu.

Podróżnik wszedłszy uchylił z lekka czapki i naprzeciwko siebie wyniósł posilek stangretowi, począł się przeczadzać powolnym krokiem po izbie.

Dziewka połała czempredziej podłogę wodą i usunęła się z respektem przed gościem, który widocznie czesał jej zaimponował. Czy wyniosła swą postawą, czy obliczem bładem i iskrzącymi się oczyma?

Niebawem jednak powróciła ze stangretem, który dopominał się zapłaty, nie chcąc w żaden sposób je-

Podróżnik zapłacił, nie rzekłszy ani słowa, ale przejmując gospodyni zaczęła go słowami:

— A daleko wielmożny pan chce jechać?

— Do Sokółki.

— Ano u nas wynajmuje tylko pocziarz i kowalicha. Chce wielmożny pan, to ja posłę dziewczynę. Dobrze? Idźno Maryś, przepytaj się!

Podróżnik przechadzał się dalej jednostajnym krokiem, nie okazując bynajmniej niecierpliwości, pomimo, że „Maryś” wróciła w dobrą dopiero godzinę z niepomyślną nowiną. Wszystkie, to jest dwa pocztowe konie, były w drodze, a kowalicha wozi swoimi drzewo.

— Możeby wielmożny pan przenocował? — rzekła znowu gospodyni — pokoik u mnie wygodny i czysty, a tam i śnieg sypie, i niedługo ciemno się zrobi.

— Dziękuję kochanej pani, znam dobrze drogę i pójdę piechotą.

— Piechotą? — wykrzyknęła gospoia — niechże wielmożny pan się nie ryzykuje.

Podeszła bliżej ku niemu i stanęła z otwartą gębą.

— Adyć to nasz panicz!

Ale panicz, którym jak się czytelnik domyśli, był Mieczek, puścił się już na cesarski gościniec, prowadzący od głównej ulicy miasta.

Piramidy śniegu piętrzyły się po obu stronach gościnca, środkiem jednak po drodze, przetartej saniami i kołami, można było iść nie brnąc po kolana.

Miarowym, spokojnym krokiem szedł naprzód, nie oglądając się, ani patrząc przed siebie.

Posuwał się machinalnie prawie. Nie chciał zatrzymać się do jutra, ale i nie spieszył się za nadto. Wiedział, dokąd idzie i po co, i wiedział, że dojsć musi. Nikt go nie czeka ani tam, z kądz przybył, ani tam, dokąd zmierza. Myśl jego wszakże utonęła we wspomnieniach.

Widzi w tej chwili żywiej, niż kiedykolwiek, ojca swego takim, jakim go widział na krótko przed zgonem, wtedy, gdy topił w nim wzrok, głębokim powleczony smutkiem, zdającym się mówić: Sierota będziesz życie całe bezemul i widzi zapadłe z łez oczy matki, ożywiające się radością, ilekroć spojrzą na swego jedynaka.

Widzi ich oboje dziś tak żywo, czuje ich przy sobie, chyba przemówią do niego!

W tej też chwili przypomniał sobie, gdy w taki sam dzień zawiei śnieżnej jechał po lekarza do umierającego ojca i spóźnił się.

Dziś się nie spóźni; dziś zajdzie na czas i padnie na ich grób i wypowiada się z wielkich swych bólów, a może w tej spowiedzi, którą posłyszają ich duchy, zacerpnie trochę odwagi, ażeby dokończyć obmierzłego tego życia, tak, jak przyzwyczajność wymaga od trzęwego i rozsądnego człowieka.

Nagle przystanął. Gościniec się skończył, dalej prowadził już krzyżowe ścieżyny do wsi okolicznych.

Popatrzał naokoło. Biała pokrywa ujednostajniła pola i lasy, nie nie odskakiwało od całości, wydającej się jednym, wielkim pustkowiem.

Wsi swej rodzinnej nie dojrzy ztąd, ani nawet szczytu kościółka.

Z przekorną determinacją puścił się dalej w drogę. Śnieg zwolnił.

Gdy odbędzie tę pielgrzymkę na grób rodziców, o której od lat tylu już marzył, gdzie pójdzie?

W okolicy wszyscy go już pewnie zapomnieli, a gdyby i nie, czemuż on dla nich, czemu oni dla niego?

Po tylu latach pożycia w świecie i z ludźmi, nie ma przyjaciół.

Czyż nie wart był przyjaźni, on, który życie całe tylko sercem się rządził?

Może właśnie dlatego, może, gdyby zawsze radził się rozsądku, miałby ich dzisiaj i miałby rodzinę, dom swój i wiarę... że ludźmi powoduje jeszcze coś innego, oprócz interesu i pospolitych namiętności.

Idąc tak ani się spostrzegł, że droga, którą przebył, trwała już przeszło godzinę.

Kiedy znów zatrzymał się chwilę, znać było wieczną kaplicę cmentarnej, rysującą się jeszcze mglisto i blade.

Lecz śnieg teraz zaczął padać nanowo, już nie rzadkimi płatkami, muskającymi filuternie, ale całą chmurą. I wnet też zaległa taka ciemność, że

dać interesów, pozostałych po byłym Banku polskim, we wszystkich zaś innych operacjach bezpośrednio z Bankiem państwa, do którego też przedewszystkiem projekt wspomniany musiałby być przesłany.

— Donosiliśmy poprzednio za dziennikami russkimi, iż przy reformie sądownictwa w prowincjach nadbałtyckich mieli być niedopuszczani izraelici do korporeacji adwokatów. Otóż kwestja ta została podobno rozstrzygnięta w ten sposób, iż p. minister sprawiedliwości będzie miał prawo decydować, którzy z obrońców w dotychczasowych mogą być przyjęci w poczet adwokatów przysięgłych przy nowych sądach. Podobnie od decyzji p. ministra zależać będzie udzielanie pozwolenia na stawianie w sądach nadbałtyckich obrońców z innych okręgów sądowych. Informacje te podaje *Kraj*.

— Otrzymujemy następującą informację, którą podajemy z zastrzeżeniem: „Wszelkie wersje, dotyczące jakoby układu, zawartego w Petersburgu pomiędzy koleją dąbrowską a wiedeńską, okazują się nieuzasadnionymi. Kolej wiedeńska nie zgodziła się bynajmniej na spłatę kolei dąbrowskiej 43% z dochodów, za przewóz węgla otrzymywanych, ani też żadnej z tego rodzaju kombinacji nie przyjęła. Przeciwnie, o ile wiemy, prowadzone w tym przedmiocie układy zostały stanowczo zerwane.”

— W sferach zainteresowanych w konkursie, ogłoszonym niedawno przez kolej wiedeńską, a dotyczącym najodpowiedniejszego użytkowania siły parowozów, panuje wielkie niezadowolenie. Komisja konkursowa odrzuciła wszystkie przedstawione sobie prace, co była zupełnie mocną czynią. Ale jednocześnie upadł i wniosek komisji co do wynagrodzenia stających do konkursu za ich trudy, gdyż faktycznie nikt z nich nie otrzymał dotąd żadnego honorarium.

— *Côte libre* pisze w sprawie kolei warszawsko-wiedeńskiej: „Pisnia niemieckie od dni kilku zamieszczają niepomyślnie wieści w sprawie Towarzystwa kolei wiedeńskiej, w których ukrywa się albo pesymizm z zasady, lub też argumenty, służące za pokrywkę zwyczajnym grom giełdowym.” Organ giełdy brukselskiej zamiesza nadto swoje uwagi w tej sprawie, i dodaje w końcu: „Dochodzą nas wieści, iż rada zarządzająca kolei wiedeńskiej zamierza zwołać swoich akcjonariuszów na zgromadzenie nadzwyczajne, celem przedstawienia im obecnego położenia. Według naszych informacji, jeżeli akcjonariusze zgodzą się na odstąpienie znacznej części ($\frac{2}{3}$ dochodu przewyższającego 10%

czyli rs. 6 na akcji) nie będą już stawiane inne żądania.

— P. o. oberpolicmajstra, zawiadamiając o zamknięciu przytułku dla żebraków przy ulicy Pawiej, oznajmia, że przytułek ten utrzymywał się z dobrowolnych ofiar i funduszy, wpływających ze sprzedaży przepisanych tabliczek, wzbraniających żebrzącym wchodzić po jałmużnę do mieszkań prywatnych, sklepów i magazynów. Niektórzy zamożniejszych obywateli i kupców zobowiązali się w r. 1886-ym piśmiennie do składania corocznie ofiar na utrzymanie przytułku. Ze względu jednak, iż dochód ten z każdym rokiem stopniowo się zmniejszał, a posiadany kapitał po zapłaceniu komornego oraz zaspokojeniu innych wydatków po d. 1-szy lipca r. b. wynosił tylko 6,681 rs. 63 kop., jak również z uwagi, że przy tych środkach dalsze istnienie przytułku, jako zakładu dobroczynnego bez odpowiedniego funduszu zasobowego, wspieranego jedynie nader ograniczonymi ofiarami, może okazać się niemożliwym, proszono p. gubernatora warszawskiego o pomieszczenie znajdujących się w przytułkach żebraków w zakładzie starców w Górze Kalwarji, z warunkiem, że inwentarz martwy i kapitał przejdą w posiadanie rzeczonożego zakładu. Powyższa propozycja została przyjęta i na zasadzie decyzji JE. Głównego naczelnika kraju przytułek w d. 20-ym czerwca (1-ym lipca) r. b. został zamknięty, wszystkie zaś ruchomości i pieniądze przesłano naczelnikowi zakładów dobroczynnych, a żebracy w liczbie 24-eh znaleźli pomieszczenie w zakładzie starców w Górze Kalwarji.

— Z powodu urządzania bruku drewnianego na Nowym Świecie zarząd miejski wezwał właścicieli domów, położonych w tem miejscu, o przerobienie mostków, prowadzących do ich domów podług wskazanej konstrukcji, na wzór istniejących przed izbą skarbową; w przeciwnym razie bruk drewniany będzie ułożony bez uwzględnienia mostków, po całkowitem zaś ukończeniu bruku wjazd do domów, dla uniknięcia psucia bruku i bordiur, dozwolonym być może dopiero po wykonaniu odpowiednich robót, zapobiegających psuciu się bruku, przyczem za wszelkie uszkodzenia bruku, jakie okażą się w przyszłości, będzie odpowiedzialny właściciel posesji.

— P. prezydent miasta zawiadomił właścicieli domów przy ul. Erywańskiej, życzących sobie przystąpić do skanalizowania swoich posesji, iż do czasu ostatecznego zdecydowania kwestji przebudowania kanału na tej ulicy byłoby dla nich korzystniej wstrzymać się jeszcze z przyłączeniem do istniejącego kanału. Wrazie zaś życzenia niezwłocznego połączenia się z kanałem właściciele mogą to uczy-

nić po przedstawieniu do zatwierdzenia planów, lecz z warunkiem, że w razie przebudowy kanału będą w obowiązku również przebudować i kanalizację ich posesji z kanałem ulicznym, bez żadnych z tego tytułu pretensyj do zarządu miejskiego.

— W dniu jutrzejszym rozpoczyna się roboty ziemne w Alei Jerozolimskiej od Nowego Świata do ul. Smolnej, celem budowy kanału burzowego. Roboty ziemne oraz murarskie mają być o tyle przyspieszone, aby budowa przed nastaniem zimy mogła być do ul. Smolnej doprowadzona; w dalszym ciągu układane będą w dwóch liniach rury żelazne o 36-calowej średnicy, które jednak dopiero w pierwszych miesiącach r. p. dostarczone będą. Z nastaniem burz wiosennych kanał wspomniany ma już funkcjonować.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 3-ej po południu, zbierze się ponownie kilku członków komitetu kanalizacyjnego, na terytorjum stacji towarowej kolei nadwiślańskiej, celem oględzin postępu robót około rekonstrukcji głównego kanału A.

— Na odbytej wczoraj w magistracie licytacji na antreprzyję robót ziemnych i ogrodzenia ementarza na Brudnie utrzymał się p. Majer Czerniakow, który podjął się dokonania tych robót za cenę 2,987 rs. Przy dzierżawie placu pod budowę budki do sprzedaży napojów gazowych na Nowym Zjeździe około Aleksandrowskiego mostu na rok 1890-ty, utrzymała się p. Anna Karpińska za cenę 49 rs. rocznie.

— Właściciele domów przy ulicy Foksal, wciąż jeszcze będącej prywatną własnością hrabiów Zamojskich, otrzymali zawiadomienie od magistratu o zarządzonej numeracji domów i placów.

— Uszkie wskutek długotrwałych tegorocznych upałów młode lipy i kasztany, jakimi wysadzona była ulica Foksal, temi dniami z rozporządzenia właściciela tejże ulicy, hr. Zamojskiego, zastąpione zostały świeżemi.

— Z powodu ukończenia świąt żydowskich komisarze cyrkulowi otrzymali polecenie donieść p. o. oberpolicmajstra, czy kuczki zostały zewsząd usunięte.

— Pomocnik dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego, generał-adjutant hr. Musin-Puszkina, powrócił do Warszawy.

— P. Gabryel Wierzbowski, urzędnik tutejszego kantoru Banku państwa, a zarazem kontroler oddziału praskiego kasy oszczędności Banku państwa, z powodu słabości zdrowia na własne żądanie został

wszelki ślad ludzkiej stopy zniknął ze wszystkich ścieżyn.

Mieczek zatuliwszy się szczelnie, szedł ciągle naprzód, nie lekając się zmroku, bo trafiłby i tak z zamkniętymi oczyma. A tymczasem zawierucha wzmagala się z zastraszającą szybkością i nawałą; góry śnieżyste rosły i piętrzyły się w oczach, a ta pełnia monotonnej, przerażającej białości, nie rozbiła ciemni, ale ją zwiększała jeszcze.

Zimny wicher wstrząsnął nim do kości i zawył mu nad uszami złowieszczo. Wyciu przywodził wrzask wron, żerujących tuż gdzie nieopodal.

Mieczek przebiegał się dalej, chociaż nie wiedział, czy się posuwa naprzód, czy zbliża lub oddala od celu.

Pierwszy też raz uczuł przejmujące zimno i niezmierne znużenie, połączone z niepowstrzymaną ochotą położenia się na ziemi i pogrążenia we śnie. Sen głęboki, bezwładny, znieczulający, zdawał mu się najwyższą z rozkoszy, dany człowiekowi. Ulegając pokusie, osunął się bezwładnie, plecami dotknął już zdradliwej miękkości zimowego kobierca, gdy nagle zerwał się znów, jak szalony i szarpnął całą siłą naprzód.

Zginąć tu marnie, na drodze, bez wieści, nie dokonawszy pielgrzymki, o której lat tyle marzył! Mimo, że mu oddech zamierał w piersi, biegł dalej, a raczej brnął po pas w śniegu, potykał się, zataczał, a może tylko krążył w jednym i tem samym miejscu.

Wicher świszczał szyderezo, skłębiał tumany śniegu, pędził je przed sobą i zwał na jego głowę, około niego, przed nim i pod nim.

Coraz częściej brakło mu oddechu, coraz słabiej bronił się rozszalałej nawaie, coraz ponętniej nęcił go rozkosz snu.

Nadludzkim wysiłkiem woli i sił żywotnych, wydierał się z tego zakłętą kół, poza którem czekała go śmierć niechybna.

I biegł dalej bez tchu, na pół już nieprzytomny, wywijając trzymanym w skostniałych rękach kijem, jak gdyby walczył z zaczajonym wrogiem, upadając na kłęczki i nanowo zrywając się wściekły, straszny, z przekleństwem na ustach!

Padł nareszcie!

Niewypowiedziana błogość owładnęła nim całym. Senne, tak upragnione marzenie, przymknęło mu powieki, ale nie odebrało świadomości. Czuje się w pełni zdrowia i spokoju, za którym wzdychał nadaremnie życie całe i widzi przed sobą przeszłość swą tak jasno, jak gdyby z niej najszczerzej wyspowiadać się chciał sam przed sobą.

Stasia, Zofja, Sylwia, Melcia... a wśród nich i czni znajomi.

Wszystcy patrzy na niego z uśmiechem drwiącym, z litością, w której tkwi obraza. Widzi usta ich lekko rozchylone i słyszy szept jakiś, szept wyrazów dobrze mu znanych, przed którymi nawet teraz jeszcze uciec nie może!

Ah! ta Stasia, ta jego najpierwsza bolesna miłość. Gdyby mu była dochowała wiary!... Byłby w wiosce rodzinnej pielęgnując staruszków swoich, żył szczęśliwy i nie zaznał nigdy nienawiści, sztyderstwa, zawodów, każdym razem bardziej rozdzierających duszę.

O! bo jak mówi Jan z Czarnolasu, „ciałem i duszą stękał” przez te wszystkie lata.

Potem nie kochał już nigdy, zdawało mu się tylko, że kocha, a w ostatku, z nieszczęsną swą żoną, nie miał nawet i tego złudzenia.

Umarła—i dzieci jego pomarły, zabierając mu ostatnią resztkę nadziei. Lecz on choć kochał jedną tylko kobietę głęboko i prawdziwie, dał jednak każdej cząstkę swego serca, a nie zwiódł, nie oszukał żadnej.

Jego zwiódł wszystkie, a nie kochała żadna, nie kochał nikt, nikt nigdy, przez tyle lat, przez czas najpiękniejszej młodości!

Nikt!

W tem posłyszał głos dzwonka kościelnego, zamglony trochę i przyciszony, ale tak bliski, tak mu znany, tak budzący w sercu jego najsłodsze dziecięcych dni wspomnienia!

Ocknął się, na pół podniósł, łokciami podparł i z najgłębszym wzruszeniem słuchał coraz słabszych, coraz cichszych tętnień dzwonka, aż i zagasły zupełnie!

— Wyście mnie jedni kochali—wyszeptal—drodzy moi rodzice, wy jedni, a zresztą nikt!... przez całe życie nikt!

Osunął się w tył, wyciągnął z nietajoną rozkoszą i przymknął powieki.

Zapewne marzył dalej o swych staruszkach. Otoczyła go uroczysta, niebiańska cisza, której nie przerwał mu naprawdę nikt już... do późnego ranka.

Nazajutrz kościelny kapliczki ementarnej, wybrał się z łopatą, ażeby podgarniać śnieg z zasypianych pomniczków i krzyżów. W chwili gdy się zamyślił z wielkim zamachem, ręka mu obwisła i z powrotem wzdrygnięciem, cofnął się o parę kroków.

Ujrzał człowieka, leżącego na ziemi nieruchomo, na pół przysypanego grubą warstwą śniegu.

Podsunał się z wolna, nachylił, piersi jego dotknął i z pewnym strachem, oderwać się nie mogąc, w twarz jego patrzył.

Twarz uderzała marmurowym spokojem, usta tylko wykrzywione były bijącym w oczy, niezastępyłym bólem.

Kościelny obchodził go w kółko, szepcąc pocięz z cicha, nareszcie nie mogąc się pohamować, zawołał donośnym głosem, zwracając się w stronę ementarnego domku: He, he, Wojtek pójdzno sam!

Niebawem przybiegł 20-letni chłopak, trochę obdarty i bardzo zamorusany.

— Tożes ty przecież około drugiej w nocy, wracał tedy z latarką?

— A juscie!

— Inie widziałes tego tu?... zapytał wskazując na trupa.

Chłopak przeżegnał się pobożnie, mówiąc:

— Jako żywot nie leżał, przeciwbym był obaczyl!

— To on chyba już po tobie, nieborak, tutaj się zabłąkał. Ha cóż robić kuzdy na świecie ma swoje przeznaczenie, a snąc tego człeka takie już było szczęście!

Biednego Mieczka, przeklęty ten frazes, ścisnął jeszcze po śmierci.

Edward Lubowski

zwolniony od obowiązków kontrolera powyższej kasy, które powierzono p. Szczeloczylinowi.

W dniu wczorajszym wyjechał za granicę za tygodniowym urlopem p. Józef Lindley, zastępca głównego inżyniera kanalizacji i wodociągów; zastępować go będzie inżynier, p. A. Grotowski.

Inż. Feliks Rycerski wyjechał za granicę.

2 teatru i muzyki.

Sezon zimowy zaczyna się ożywiać, a zapowiedzi tego ożywienia jest kilka koncertów w bliższej lub dalszej przyszłości.

Najpierwszym z nich będzie koncert Pauliny Lucca, która w przyszłą środę, tj. d. 30-go października, jeden raz da się słyszeć w Warszawie.

Koncert słynnej artystki, w którym wezmą udział śpiewak, p. Forstein, i fortepianista, p. Knauth, odbędzie się w sali ratuszowej, o godzinie 8-ej wieczorem.

W nadchodzącą niedzielę w sali towarzystwa wioślarskiego wystąpi z koncertem panna Rejewska.

W wieczorze biorą udział panie: Wisnowska, Eugenia Quatrini i pp. Crotti, Bruszewski, Jakowski i Pistor.

Koncert zapowiada się dobrze.

Jutrzejszy wieczór w Towarzystwie muzycznym zapożna nas z fortepianistą, p. Feliksem Dreyschodem, który odegra Sonatę (A-dur) Beethovena, Balladę i Impromptu Chopina, Fantazję z „Don Juana” Liszta, a nadto dwa utwory swojego ojca, słynnego w swoim czasie wirtuoza i kompozytora, Barkarollę i Etude.

Programu wieczoru dopełnia p. Aleksandra Dąbrowska i p. Crotti, oraz chór Towarzystwa.

Posiedzenie.

W dniu wczorajszym, o godz. 8-ej wieczorem, w gmachu Muzeum odbyło się posiedzenie członków, zajmujących się organizacją projektowanej wystawy wyrobów rzemieślniczych, oraz artykułów, będących przedmiotem handlu wywozowego, a mającej się odbyć w lutym i marcu r. p.

Obradom przewodniczyli pp. Teodor Werner i dziekan Aleksandrowicz.

Zgromadzeni członkowie, zgodnie z życzeniem komitetu Muzeum, postanowili z całą energią przystąpić do zorganizowania projektowanej wystawy, która tym razem, na wniosek pp. Józefa Rentla i Brodzkiego, ma nie tylko przyjmować okazy, przeznaczone na popis, ale głównie zwykłe przedmioty, wyrabiane przez miejscowych rzemieślników i fabrykantów.

Tym sposobem będziemy mogli widzieć, co nasi rzemieślnicy wyrabiają i co z tych wyrobów może być przedmiotem handlu wywozowego, który obecnie jest dla nas rzeczą najważniejszą.

W końcu zebrani członkowie postanowili deklarację i programy przyszłej wystawy rozesłać między swoich kolegów i prosić ich o przyjęcie udziału.

Wnioski.

Poruszany wielokrotnie projekt zastąpienia niemieckiej terminologii rzemieślniczej odpowiednimi nazwami polskimi przychodzi znów na porządek dzienny dzięki p. Edmundowi Diehlowi, sekretarzowi Towarzystwa przemysłu i handlu, który w tym przedmiocie na dzisiejszym zebraniu przedstawił rzemiosł ma podać odpowiednie wnioski.

Na posiedzeniu tem, mającym się odbyć o godz. 7½ wieczorem w gmachu Muzeum, będzie w dalszym ciągu rozbiegana sprawa zakładania szkół rzemieślniczych w Warszawie.

P. Antoni Czaplicki, technik z Kiele, pracujący nad ceramiką, wystąpił do Towarzystwa z pozycją, w której, opisując szczegółowo wynalazek, następnie o wydanie opinii, któryby posłużyła wykładem o uzyskaniu odpowiedniego patentu.

P. Czaplicki, pracujący od lat wielu przy fabrykacji wyrobów z gliny, chce glinę ogniotrwałą, którą u nas nie zawsze bywa w dobrym gatunku, zastąpić kompozycją chemiczną, mającą za zasadę wylać kwarce lub też piasek kwarcowy.

Cegły, wyrabiane z tego rodzaju krzemionki, są bardzo używane w Anglii, gdzie noszą nazwę cegieł Dinas i mogą wytrzymywać nawet najwyższe temperatury.

Towarzystwo podanie pana C. przyjęło do wiadomości, a nadesłana cegła poddana będzie stosownej próbie.

Tańcujące podwieczorki.

W wielu domach tutejszych wchodzi obecnie w modę tańcujące podwieczorki.

Goście schodzą się około godziny 5-ej po południu i do przyjęcia, złożonego z kawy, herbaty i ciast,

następują tańce, które się kończą przed godz. 10-tą wieczorem.

Zdrowo i tanio...

Przybór.

Ku wieczorowi przybór Wisły zmniejszył się znacznie, gdyż od południa przybyło tylko pół stopy.

Wieczorem wodomiar wskazywał 7 stóp 4 cale.

Na dopływach Wisły woda już opada.

Pod Warszawą przybór wody zrujnował most, prowadzący z tarasu do przystani statków St. Górnickiego.

Wczoraj parowce bardzo wcześnie, bo przed godz. 5-tą po południu, przybyły do przystani warszawskiej.

Bez wody.

Od mieszkańców domu nr. 3 na ul. Tlomackiej otrzymujemy zażalenie, iż od tygodnia pozbawieni są wody.

Podobno biuro kanalizacyjne nie może dociec, skąd to pochodzi.

A tymczasem lokatorzy narażeni są na tysiączne przykrości skutkiem braku pierwszej do życia potrzeby.

Serdeczne uwielbienie.

W tych dniach 10 letni chłopczyka zgłosił się do jednego z kapłanów, ofiarując rubla na odprawienie mszy św. za duszę... Robinsona Kruzo.

— Ja go tak pokochałem, iż pragnę dopomóc duszy nieboszczyka — zapewniał malec.

Niewesoła przygoda.

Nocy wczorajszej jednego z mieszkańców tutejszych, pana K., spotkała nader nieprzyjemna przygoda.

Panu K. wypadł nagły wyjazd do Grójca, a to w pilnej sprawie sądowej, o której dowiedział się w niedzielę wieczorem.

Nie tracąc czasu, pan K. postanowił na noc wyjechać i w tym celu posłał stróża po ekspresowca na godzinę 11-tą wieczorem.

W niespełna kwadrans powraca stróż, oświadczając, iż trafiła się okazja aż do Tarczyna, dokąd jakiś stangret powraca wolantem do domu.

Pan K., nie pytając nawet, skąd jest ów stangret, zdecydował się na skorzystanie z ekwipażu prywatnego.

Kiedy już przejechano Sekociny, zaczął padać deszcz ulewny i stangret zatrzymał konie, oznajmiając, iż dalej jechać nie może i zamierza powrócić do miasta.

Wywiązała się tedy sprzeczka, w trakcie której zuchwały stangret zepchnął gwałtownie pana K. z wolantu, a sam szybko odjechał.

Pan K. w upadku zwichnął nogę i nie mógł kroku postąpić.

W błocie, na deszczu przesiedział blisko godzinę, zanim się zjawiła jakaś furmanka.

Pan K. w gorączce, ze spuchniętą nogą powrócił wczoraj, o godzinie 10-ej rano, do Warszawy.

Kradzieże.

Na dworcu kolei terespolskiej mieszkańcy powiatu węgrowskiego, Władysławowi Czyżewskiemu, skradziono trzy pakunki wartości 75 rs. — Na stacji towarowej kolei terespolskiej przytrzymał Antoniego Pokulskiego na kradzieży owa. — Walentemu Krauze zamieszkałemu przy ulicy Zabawskiej pod nr. 19-ym skradziono konia. — Z przedpokoju pod nr. 9-ym przy ulicy Młynowej Helmi skradziono palto męskie i damskie. — Z poddasza domu pod nr. 11-ym przy ulicy Wiślanej Magdalenie Fryderskiej skradziono rzeczy wartości kilkudziesięciu rubli. — Zamieszkałemu przy ul. Przemysłowej pod nr. 31-ym Stanisławowi Mazgajskiemu w przejściu przez Krakowskie-Przedmieście wyciągnięto pugiłares z notatkami i rewersami. — Z mieszkania Izaaka Wrony przy ul. Smoczej pod nr. 37 skradziono garderobę wartości 30 rs. — Z poddasza domu pod nr. 38-ym przy ul. Dzielnej Antoninie Lewandowskiej skradziono bieliznę wartości 33 rs. — Wawrzyńcowi Walczewskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Walec pod nr. 13-m, skradziono zegarek złoty.

Sprzeniewierzenia.

Zamieszkały pod nr. 6-ym na ul. Wołowej Izaak Poncz polecił swemu oficjałowi Mordce Dancygierowi wykupić weksel i wręczyć mu potrzebne pieniądze w sumie 693 rs. 65 kop. Dancygier często załatwiał podobne interesa i cieszył się pełnem zaufaniem swego pryncypała. Tym razem jednak sprzeniewierzył się, gdyż weksłu nie wykupił i zniknął z pieniędzmi bez wieści. Podobnego przestępstwa dopuścił się Antoni Wasiekiewicz, który, odebrawszy w imieniu p. Ruteckiego z pod Grójca 900 rs. ze sklepu spożywczego za dostarczony drób i nabiał, pieniądze załuskował i znikł z gotówką bez śladu.

Ucieczka gęsi.

W dniu wczorajszym przez ulicę Aleksandrowską na Pragę dwaj przewodnicy przepędzali ku miastu liczne stado gęsi.

Kilkanaście przedstawicieli gęsięgo rodu w pobliżu mostu, ujrzawszy Wisłę, rzuciło się na wodę i popłynęło z falą.

Przewodnicy ptasiego towaru żegnali dezertersów łzami szczerzego żalu...

Na weselu.

W nocy z niedzieli na poniedziałek we wsi Kępa u kolonisty Osdyka obchodzono gody weselne, które zostały przerwane smutnym wypadkiem.

Nowożeńiec, Jakób Sieciowiec, stelmach z Nowego-Miasta po pijanemu wszedł na dach stodoły.

Tam, straciwszy równowagę, zsunął się w otwartą przepaść i w upadku uderzył głową o kamień.

Rana jest niebezpieczna.

Przygniecenie.

Włościanin z Alcin, Tomasz Popiel, wyjeżdżając z bramy domu pod nr. 7-ym na ul. Gęsiej przygniół wozem do ściany Ruchłą Przemyską, która poniosła bolesne obrażenia.

Po udzieleniu doraźnej pomocy odniesiono chorą do domu pod nr. 20-ty na ul. Nalewki.

Zamach samobójczy.

Wczoraj po południu 16 letnia Marja Orzechowska, zamieszkała przy ulicy Krochmalnej pod nr. 24-ym, w zamiarze samobójstwa wypila dozę ekstraktu octowego.

Otrucie zaraz zauważono i chorą bezwiednie po udzieleniu doraźnej pomocy odwieziono do szpitalu św. Ducha.

Przeżyła zamachu samobójczego, niewiadomo.

Życiu O. grozi poważne niebezpieczeństwo.

Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej Andrzej Kaszyński, młynarz, powróciwszy około godziny 2-ej do domu na Wolę poczuł w mieszkaniu czad.

Przerażony K. usiłował obudzić żonę i dzieci, które były już bezprzytomne.

Okazało się, iż wczesne zasunięcie blachy w piecu spowodowało zagorzenie Kaszyńskiej i trojga dzieci.

Drżki energicznemu ratunkowi wszystkich zdołano do myślow przywrócić.

Dwojgu dzieciom grozi jeszcze niebezpieczeństwo.

Wystawa starożytności.

W dalszym ciągu nadesłano następujące okazy na przyszłą wystawę starożytności i sztuki nowożytnej, stosowanej do przemysłu:

Ozłonek komitetu p. Mathias Bersohn do kolekcji swej, o której już dawniej wspominaliśmy, świeżo dołączył duże medaliony porcelanowe z fabryk francuskich i angielskich, monogramowane, z zeszłego stulecia; wazy porcelanowe i fajansowe; serwisy z porcelany saskiej Meisena oraz zegar kaffowy, brązowy, wyrobiony w Warend w 1660 r. przez Andrysa Bolka. P. Jan Łaski z Celejowa — wazę z pokrywka z saskiej porcelany epoki Marcolinięgo; p. Ludwik Lalpou — zegar brązowy, cartel, w stylu Ludwika XVI; p. Jan Tomczyński — meble mahoniowe, ozdobione brązami, dwa zegary i 2 świeczniki brązowe, ubrane kryształami; p. Józef Stankiewicz z Sawalk — ryngraf, pieczęć z emstwa Steżyckiego i pieczęć Magdeburgi miasta jego kr. mości Przerosi; p. Lucyna Owierzakiewiczowa — zegar brązowy w stylu dyrektora z wizerunkiem i monogramem cesarzowej Katarzyny II-ej.

Z działu sztuki nowożytnej: p. Ł. Kolasińska — dwa steliki z blatanami wypalanymi oraz szkatułkę o lustrzanych ścianach p. H. Wolski — bardzo gustowne lichtarze z gwóźdźi nasładowych szyn; p. I. Tylicki — przyrząd do pisania z rogu jeleniego.

Dziś w kancelarii Muzeum przy odbiorze okazów w godzinach południowych deżurować będą: pp. baron Józef Wejsenhoff i Soubise-Bisier, wieczorem zaś pp. prof. I. Przyborski i W. Kolasiński.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparcia.

— D. 24-go b. m., o godz. 12-ej w południe, w sali posiedzeń warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się licytacja na dostawę dla zakładu starców i kalek mięsa wołowego pierwszego gatunku 15,000 fun., drugiego gatunku 60,000 fun. i słoniny 14,000 fun.

— D. 26-go b. m., o godz. 8-ej wieczorem, w sali zebrania Towarzystwa przemysłu i handlu odbędzie się posiedzenie oddziału chemicznego tego Towarzystwa.

NEKROLOGJA.



MATYŁDA z GRANZOWÓW HOSICK,

żona księgarza, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 20-go października, przeżywszy lat 41. Pozostawiła w nieutulonym żalu: męża, syna i rodzinę zapraszając krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 22-go października, tj. w wtorek, o godzinie 4-ej po południu z kaplicy ewangelickiej przy ul. Młynowej na cmentarz tegoż wyznania. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

W dniu 24-ym października r. b., o godzinie 10-ej rana, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego (oo. kapucynów) przy ulicy Miodowej nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego w Wiedniu w dniu 13-m b. m. w 59-ym roku życia

ś. p. Jana Nieczkowskiego,

kupca i obywatela miasta Warszawy, właściciela zakładu fotograficznego, b. sędziego pokoju, kawalera wielu orderów krajowych i zagranicznych, na które pozostała wdowa, syn, córka i wnuki rodzinę, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego uprzejmie zapraszają. 1306

+ Dnia 23-go b. m., t. j. we środę, w kościele św. Aleksandra, o godzinie 9-ej rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne za dusze św. Jana i Marji z Ludynich małżonków **Nowickich**, na które pozostała córka z mężem zaprasza przyjaciół i znajomych. 3575

Telegramy „Kurjera Warszawskiego“.

Petersburg 21-go października. (Tel. Aj. półn.) — W nowym porcie petersburskim wkrótce urządzony zostanie prywatny elewator zbożowy, którego zadaniem będzie wprowadzenie w bezpośrednią styczność wagonu i barki zbożowej z okrętem. Tamże może być składane zboże na przechowanie, oczyszczanie i sortowanie.

Petersburg 21-go października. (T. p. K. W.) — Miasto Kijów za pośrednictwem swego przedstawiciela stara się w ministerjum finansów o kredyt w sumie 500,000 rs. na urządzenie portu na Dnieprze, komory cennej i połączenie ich linją obwodową ze stacją kolei południowo-zachodnich, w celu podniesienia przemysłu i, jak głosi prośba, handlu miejscowego.

Lwów 21-go października. (Tel. pr. Kur. Warsz.) — Franka, Pawlika i Skerodyńskiego wypuszczono na wolną stopę z więzienia. Śledztwa przeciw 15-letniej Degenównie zaniechano, Degenów wypuszczono także z więzienia za kaucją. Zatrzymano natomiast Kistjakowskiego i Marszyńskiego.

Sztutgart 21-go października. (Tel. Aj. p.) — Okazuje się, że sprawca zamachu na życie następcy tronu wirtemburskiego, księcia Wilhelma, wcale nie jest obłąkanym. Nazwisko Kleibera jest zmyślone. W dalszym śledztwie zbrodniarz nie trwa przy pierwszym zeznaniu, jakoby zamach popełnił z pobudek fanatyzmu religijnego, ponieważ Wirtembergja posiadać powinna króla katolika. Oświadczył on, że należy do tajnego związku anarchistów. Los padł na niego zabić ks. Wilhelma. Urzędowego śledztwa dotąd nie ogłoszono.

Paryż 20-go października. (Tel. pr. Kurjera W.) — Magistrat wyznaczył ceny za palenie ciał w świeżo urządzonym krematorium na Père Lachaise. Cena wynosi 50 fr. za spalenie ciała i prawo do miejsca na urnę przez lat pięć. Koszt ceremoniału od 12 fr. do 200.

Londyn 21-go października. (T. Aj. półn.) — Według wiadomości z Jokohamy, w sobotę na życie japońskiego ministra spraw zewnętrznych wykonano zamach. Minister lekko raniony. Sprawca zamachu sam się zarzął.

Ateny 21-go października. (Tel. Aj. półn.) — Wczoraj o godz. 4-ej po południu Najjaśniejszy Cesarzewicz Następca Tronu rosyjskiego przybył z Brindisi do portu pirejskiego na krążowcu „Admirał Kornilow”. Na powitanie wyjechała na łodzi parowej rodzina królewska. Jego Cesarzewiczowska Mość przyjąć raczył w przystani przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, poczem natychmiast odjechał do Aten. W Atenach strzały działowe o godz. 5-ej zwiastowały przybycie Najjaśniejszego Gościa. Na dworcu Jego Cesarzewiczowską Mość powitali: metropolita, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego i wyżsi dostojnicy dworu greckiego. Z dworca Najjaśniejszy Cesarzewicz i członkowie rodziny królewskiej, poprzedzeni konwojem kawalerji, odjechali do pałacu królewskiego. W pierwszym powozie po prawicy króla siedział Najjaśniejszy Cesarzewicz, naprzeciwko zaś Ich grecki następca tronu. Tłumy ludności stały na ulicach i witały Najjaśniejsze osoby gorącymi okrzykami. Wieczorem w pałacu królewskim odbył się obiad galowy, na który otrzymali zaproszenie członkowie rosyjskiego poselstwa i oficerowie eskadry rosyjskiej.

Belgrad 21-go października. (T. pr. K. W.) — Orędzie rejeccji, odczytane na wczorajszym uroczystym otwarciu skupczyny, przypomina abdykację króla Milana, która nastąpiła po daniu krajowi nowej konstytucji, poręczającej w sposób skuteczniejszy od dotychczasowego, prawa obywateli. Kraj powitał abdykację, jako ofiarę patriotyczną i przyjął gorącym okrzykiem młodego króla, wkładającego koronę na swoją głowę. Orędzie stwierdza, iż Ser-

bja otrzymała przy tej sposobności dowody życzliwości ze strony wielkich mocarstw. Dalej wylicza szereg projektów, które zostaną przedstawione skupczynie, celem zaprowadzenia koniecznych oszczędności, uregulowania stosunków między kościołem i państwem, przywrócenia milicji, pozostawiającego kadry dzisiejsze jako armję stałą, tudzież innych reform wewnętrznych. Orędzie wyraża radość rejeccji z powodu, iż stosunki z państwami sąsiednimi i dalszemi może nazwać przyjacielskimi. Jesteśmy przejęci żywym pragnieniem utrzymania zgody i pokoju na półwyspie bałkańskim; rozwój samorządu ludów bałkańskich leży nam bardzo na sercu. Po tej drodze dążyć będziemy wytrwale, ponieważ jest to droga najkorzystniejsza dla interesów serbskich. (Aj. półn.)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go października. (Telegr. prywatny Kurj. Warsz.) — Dzisiejsze zebranie giełdowe było usposobione cokolwiek mocniej i nieco więcej ożywione, co przypisać należy otrzymanym zleceniom. Rynek wartości rosyjskich wykazuje również pewne korzyści. W ostatniej chwili, po zamknięciu czynności urzędowych, nastąpiło lekkie osłabienie tendencji giełdy. Ruble w transakcjach końcomiesięcznych, które osiągały w chwili notowania urzędowego 210.75, straciły następnie 25 fen. W porównaniu z onegdajszymi kursami zyskały ruble w transakcjach natychmiast wych 15 fen., a w końcomiesięcznych 25 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 30 fen., a Petersburg w obu terminach o 50 fenigów. Wiedeń również wyżej w obu terminach o 10 fen. (krótki 170.90, długi 169.60). Listy zastawne ziemskie poprawiły się o 20 kop., podczas gdy listy likwidacyjne obniżyły się o tyleż. Tak samo, jak onegdaj, notowano pożyczki wschodnie, 4% pożyczki konsolidowane z r. 1880-go i 6% rosyjską rentę złotą. Więcej płacono za 4 1/2% listy zastawne rosyjskie i kupony celne, mniej natomiast za pożyczki premjowe rosyjskie obu emisji. Akcje kredytowe austriackie spadły o 1/10%. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Dla żyta usposobienie targu słabsze; towar gotowy tańszy o 1 markę, a dostawowy o 75 fenigów.

Berlin 21-go października (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	211.15	Akced. z. war.-wied.	—
Wekle na Warszawę	210.60	Akce kredytowe	163.90
Wek. na Petersb. krót.	210.10	Wekle na Lon. kr.	—
Wek. na Petersb. dług.	206.70	—	—
Bil. ban. rusk. na dost.	210.50	Żyto w tow. gotow.	164.—
Wschodnia pożycz. II em.	64.40	Żyto na wiosnę	167.—
Listy zast. serji I-aj	62.40		

Kursa z d. 20-go października: 211.—, 210.30, 209.60, 206.20, 210.25, 64.40, 62.20, 164.—, 165.—, 167.75.

Petersburg 21-go października. — Wekle na Londyn 96.10, Pożyczka premjowa I-aj emisji 258.75. Pożyczka premjowa II-aj emisji 236.40. Polimperjat 7.70.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 21-go października. Po kilku dniach bezczynności targ dzisiejszy dosyć był ożywiony, choć nie tak, jakby się tego spodziewać należało. Dowozy, przyjmując również na uwagę kilkodzienną bezczynność, za średnie tylko uważać można. Usposobienie było dosyć korzystne. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 800 korcy, wyborowe ziarno sprzedawano po 6.40, 6.50 do 6.60, za białą płacono 6.15 do 6.30, za psrą 5.55 do 5.85. Żyto wyborowe kupowano po 4.95, innych gatunków nie było, dowozy uczyniły zaledwie 150 korcy. Kilka niewielkich partij jęczmienia sprzedano po 4.20 do 5.25. Owsa zaledwie 100 korcy dostarczono, sprzedano stosownie do gatunku po 2.30, 2.75, 2.80 3 rs.

Targ zbożowy na Pradze dnia 21-go października. Usposobienie targu tutejszego wyciekające, dowozy wynosiły 38 wagonów. Pszenica słabo, notowano wyborową 100—106 kop., średnią 92—98 kop. Żyto kupowano bardzo chętnie, wyborowe gatunki po 82—82 kop., średnie po 78—80 kop., ordynarne po 74—76 kop. Owies bez zmiany, wyborowy 80—82 kop., średni 74—77 kop., ordynarny 69—72 kop., sprzedano ogółem 9 wagonów. Usposobienie dla jęczmienia stałe 72—105 kop., stosownie do gatunku. Kasza jaglana w zaniebdaniu, notować można 102—120 kop., stosownie do jakości towaru. Gryka mocno 75—85 kop.

Gdańsk 19-go października. — Pszenica krajowa i tranzytowa bez zmian, przy obrocie umiarkowanym. Płacono za polską transito psrą obsadzoną chorą 126/7 f. 128 m., dobrze psrą szarą 126 f. 135 m., dobrze psrą 131/2 f. 138 m., jasno-psrą 123 f. 137 m., 138 m., jasną 127/8 f. 138 1/2 m., dobrą jasną 131 f. 142 m., dobrą wysoko-psrą szklistą 130/1 f. 144 m., 133 f. 145 m., za rosyjską transito girkę 116/7 f. 120 mar. za tonnę. Terminy transito: na październik-listopad 132 m. w płaconiu, na listopad-grudzień 132 mar. płacono, na gruzień-styczeń 133 1/2 mar. płacono, na kwiecień-maj 139 1/2 m. w żądaniu 139 mar. w płaconiu, na czerwiec-lipiec 143 m. w żądaniu, 142 1/2 mar. w płaconiu. Cena regulacyjna tranzytowej 133 mar. Żyto mocno. Terminy: na październik-listopad transito 101 m. w płaconiu, na listopad-grudzień transito 101 m. w płaconiu, na kwiecień-maj transito 107 m. w żądaniu, 106 1/2 mar. w płaconiu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 104 m., tranzytowego 103 mar. Jęczmień targowany rosyjski transito 104 f. i 110 95 m., 113/4 100 m., jasny 104 f. 102 m., na paszę 88 mar. za tonnę. Owies bez obrotów. Groch krajowy średni wilgotny 131 m. za tonnę płacono.

Russki bon koński transito 128 mar. za tonę targowano. Rzepik rosyjski transito letni 215 m., spleśniały 190 mar. za tonnę płacono. Rzepak rosyjski transito letni 48 m., pleśnięty 200 m. za tonę targowano. Sienie lniane rosyjskie 183 m. do 185 mar. za tonę targowano. Rzepnica rosyjska transito bar-dzo zanieczyszczona ziemią 94 m. za tonę płacono. Gorczyca rosyjska transito brunatna obsadzona 125 m. za tonę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem średnie 3.90 m. za 50 kil. płacono. Spirytus, nie podlegający cłu, w towarze gotowym 54 mar. w płaconiu, na październik maj 51 mar. w płaconiu, podlegający cłu w towarze gotowym 134 mar. w płaconiu, na październik 32 1/4 m. w płaconiu, na październik-maj 31 1/4 m. w płaconiu. Dla cukru w Gdańsku początkowo tendencja stała, przy końcu znizkowa. Kurs w Gdańsku 211.80 m. za 100 rs.

— Adwokat **Maurycy Friedman** powiódł do Warszawy. Świętojerska nr. 38. 3506

Wyborowego gatunku
SZYBY lagrowe i zwyczajne
oraz **DJAMENTY SZKLARSKIE**
poleca
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu
i **Szyb do okien**
Aleksego Baytel

ul. Podwał nr 7 w Warszawie.
Ceny umiarkowane, Sprzedaż
hurtowa i detaliczna. 1110

Zawiadomienie!
Fabryka i Magazyn wyrobów Rękawicznich
W. Jurczykowskiego,
egzystujący od lat 17 pod nr. 4 Elektoralna, z dniem 1 lipca r. b. przeniesiony został naprzeciwko pod nr. 7, o czem mam honor zawiadomić Szan. moich odbiorców. (Drugi magazyn ul. Wierzbowa róg Hr. Kotzebue).
OSTRZEGAM, że z zakładem rękawicznym, otwartym w sklepie przemienne opuszczone, Elektoralna 4, nie mam żadnej solidarności.
W. Jurczykowski.
1290 Elektoralna 7.

— **FIRANKI** białe i kremowe najmodniejsze **Portiery, Pokrycia** na meble, **Utrechty** lamane, **Coteliny** oraz **DIWANY** jak zawsze w największym wyborze „najlepiej kupi” u Giełżyńskiego Piotra Marszałkowska 137. 1264

Potrzebne zaraz
Mieszkanie,
złożone z 2 lub 3 pokoi, z przedpokojem, kuchnią i wygodami.
Oferty pod literami W. K. w administracji Kurjera warszawskiego. 1308

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
POCIĄGI

	Odchodzą	Przychodzą
	godzinę	i minutę
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	8 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Peters.	10 13 rano	7 8 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)	6 45 rano	11 5 wiecz.
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Miawy:		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej:		
Osobowy	7 15 rano	8 55 wiecz.
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolskiej:		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.
Osobowy	8 12 wiecz.	7 54 rano

Statki parowe **FAJANSA** odchodzą:
do Plocka o godz. 6 i 8-ej zrana, do Mniszewa o godz. 7-ej zrana, z Nowej Aleksandrii do Sandomierza w Poniedziałki Środy i Piątki o godz. 5-ej zrana. 563